

# KRONIKA GOSTYŃSKA

CZASOPISMO  REGJONALNE

SERJA VII. Nr. 2.

Gostyń, dnia 1 lutego 1935 r.

TREŚĆ: Henryk Chudziński, Gdynia — Antoni Chudziński z Borku. Stanisław Helsztyński — Ucieczka Przybyszewskiego do Gostynia w r. 1919. Leon Nowak — Pudliszki w dobie wskrzeszenia Państwa Polskiego. Władysław Stachowski — Obrazki z XVIII wieku.

**Henryk Chudziński, Gdynia.**

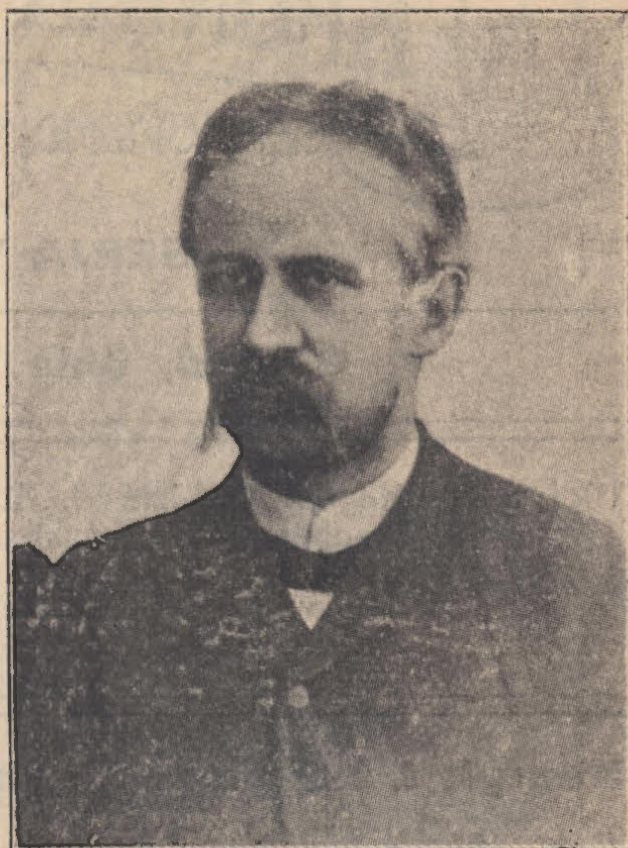
## Antoni Chudziński z Borku.

Pseudonimy literackie: a) Romuald Łazęga, b) Alethagoras.  
Monogram: A. C.

Urodził się 14. VI. 1849 r. w Zdzieżu, miejscowości słynącej z cudownego obrazu Matki Boskiej i pięknego kościoła poklasztornego pod Borkiem w powiecie koźmińskim, dziś gostyńskim (Wielkopolska). Pochodził z rodziny nauczycielskiej. Był jedynakiem; z 3 siostr jego 2 wyszły za mąż za nauczycieli ludowych: Wiktora Piaseckiego w Zdzieżu i M. Mielcarskiego w Borku, dzisiaj blisko stuletniego nestora nauczycielstwa wielkopolskiego, trzecia za właściciela 300 morgowego folwarku w Borku, Maksymiljana Sośnickiego.

Uczęszczał do szkoły ludowej w Zdzieżu, pobierając pierwsze nauki u ojca swego Wincentego, następnie do szkół średnich w Śremie (1861—63) i Ostrowie Wlkp. (1863—67), z którego wrócił do Śremu, gdzie złożył egzamin dojrzałości w roku 1869. W swym 14-ym roku życia wybrał się na powstanie do Królestwa Kongresowego, został jednakże na granicy przychwycony przez żandarmów pruskich i odstawiony do domu rodzicielskiego. Słuchał filologii starożytnej na uniwersytecie w Wrocławiu. Służbę wojskową odslużywał w pułku artylerji polowej poznańsko-żegańskim w Wrocławiu w roku 1870, brał udział w wojnie francusko-niemieckiej a mianowicie w marszach na Paryż, w oblężeniu

Paryża (Mont Valerien) i w marszach do szwajcarskiej granicy. Wróciwszy z wojska podjął przerwane studia, oddając im się z zapałem aż do roku 1874. Od r. 1874 do 1878 był nauczycielem domowym w domu generała Taczanowskiego w Choryni i następnie w domu bankiera Epsteina w Warszawie. Tu zapoznał się z jej ówczesnym światem intelektualnym, przedstawicielami nauki, literatury i sztuki. Od tego czasu datuje jego przyjaźń z lekarzem warszawskim dr. Markiewiczem, późniejszym teściem Artura Oppmana (Or-Ot'a). Kontakt osobisty z sferami naukowymi i literackimi Warszawy utrzymywał do końca życia, od czasu do czasu jeżdżąc do stolicy. Świadczą o tem zresztą jego publikacje.



Antoni Chudziński

W roku 1878 złożył w Wrocławiu egzamin nauczyciela gimnazjalnego cum facultate docendi łaciny i greckiego we wszystkich klasach, historii do sekundy (kl. VI.), francuskiego do wyższej tercji (kl. V.). Wstąpił do służby państwowej, wpieryw jako nauczyciel pomocniczy w Wejherowie i Grudziądzu a następnie od 1879 r. jako etatowy nauczyciel gimnazjalny w Brodnicy nad Drwęcą. W r. 1880 ożenił się z Stanisławą Zielińską z Komorowa, pow. brodnicki, córką powstańca a krewną poety Gustawa Zielińskiego, autora „Kirgiza”.

W Brodnicy urzędował i działał Antoni Chudziński aż do zgonu jako wychowawca młodzieży, szczególnie polskiej, jako pisarz pomorski, wielokrotnie jako opiekun ludności polskiej, szczególnie też powiatów zakordonowych rypińskiego, mławskiego, lipnowskiego. Zdarzało się, że pisał i wysyłał w imieniu ludności tych powiatów prośby do rządu rosyjskiego a nawet jeden sensację budzący telegram wprost do samego cara; telegram, który z zrozumiałem obejściem poczty rosyjskiej zawierał skargi na administrację. W swej

(jedynej) noweli publikowanej p. t. „Ignaś” opisał bismarkowskie rugi ludności polskiej w roku 1882 i tragedję małego chłopca, który, będąc sierotą, wyrwany został przez żandar mów z ramion babki - opiekunki i, pomimo wszelkich starań nawet władz lokalnych, wydalony został z granic państwa pruskiego do Kongresówki, gdzie prędko zmarniał wśród obcych ludzi. Mając zawsze wysoko napięte uczucie sprawiedliwości społecznej, sympatyzował Antoni Chudziński z politycznym ruchem demokratycznym — a tym swoim przekonaniem dał wyraz w dwóch broszurach politycznych, które doprowadziły do ostrego konfliktu z kołami konserwatywnymi.

W roku 1894 nadano mu tytuł profesora, a w 4 lata później charakter radcy gimnazjalnego. Gimnazjalna młodzież polska w Brodnicy (a zresztą i starsze pokolenie) widziała w nim swego wychowawcę narodowego. Ta pamięć do dziś dnia może najwyraźniej zachowała się o nim wśród inteligencji, która wspomina go jako swego nauczyciela. — Aż do czasu procesu toruńskiego (1900) przeciwko polskim uczniom gimnazjalnym o łączenie się w związkach filomackich wykładał w gimnazjum brodnickim język polski i literaturę polską (a w tem oczywiście i dzieje polskie). Wykłady jego miały w wyższych klasach raczej charakter akademicki aniżeli uczniowski. Dojrzałsi uczniowie-Polacy studjum literatury i historii polskiej uprawiali w tajnych cyklach filomackich towarzystwa imienia Tomasza Zana i to z prawdziwą żarliwością wiedzy. (Towarzystwo T. Zana w Brodnicy założone zostało w r. 1873 przez ucznia przybyłego z otwarciem tego gimnazjum z Chełmna, Marjana Karwata, obecnie emerytowanego lekarza powiatowego, doktora medycyny i tajnego radcy zdrowia, do dziś w Brodnicy zamieszkałego, a jednym z jego członków (1877-80) był znakomity pisarz Andrzej Niemojewski, relegowany z gimnazjum brodnickiego za działalność patryjotyczną.) Wyrokiem, będącym następstwem procesu toruńskiego, syn prof. Chudzińskiego, Jerzy, obecnie ksiądz i redaktor Pielgrzyma w Pelplinie, zasądzony został z uwagi na młody wiek tylko na karę nagany.

Antoni Chudziński oficjalnie nie wiedział o istnieniu takiego towarzystwa uczniowskiego, niemniej charakterystyczne bywało w wyższych klasach jego pytanie: „No, chłopcy, co chcecie, ażebym wam wyłożył lub wytłumaczył?” Były to wtedy poprostu wykłady uzupełniające. Przedstawiał

rzeczy i związki nader interesująco, barwnie i z licznymi przykładami i wogóle z materiałem, opanowanym dzięki ogromnej pamięci. Będąc znakomitym znawcą literatury i historii tak ojczystej, jak ogólnej a zwłaszcza klasycznej, wykładał z entuzjazmem i krytycyzmem, czasami z sarkazmem a zwykle z niepospolitym humorem. Z języków uczył jeszcze języka greckiego, łaciny, francuskiego i hebrajskiego, a prócz tego był zaprzysiężonym tłumaczem języka rosyjskiego.

Oprócz swej wiedzy fachowej A. Ch. posiadał gruntowną znajomość orientalistyki bliskiego wschodu, lubił się zajmować zagadnieniami matematyki i astronomji, był cenionym socjologiem i pedagogiem (psychologiem duszy dziecka)\* Pomorze, Prusy Królewskie, Wielkopolskę i częściowo Prusy Wschodnie znał dokładnie pod względem topograficznym i personalnym, przebywszy je pieszo w wakacjach z plecakiem. Wędrując od wsi do wsi, poznawał ludzi i stosunki społeczne i gospodarcze, którą to znajomość, pogłębianą przez studia, udzielał czytelnikom ludo- i krajoznawczych czasopism „Wisła“ i „Wędrowiec“. Z ludzi nauki, pracujących wówczas na Pomorzu, najbliższym mu był ks. Stanisław Kujot, historjograf Prus Królewskich. Z przyjaciół żyje dziś jeszcze Waław Wyczyński w Poznaniu, emerytowany starosta krajowy poznański, i zacny lekarz domowy, wspomniany wyżej dr. Marjan Karwat w Brodnicy n. Drw.

Z uczniami swoimi, zwłaszcza z polskimi „nadziejami“, i po opuszczeniu przez nich gimnazjum lubił utrzymywać kontakt i miewał często ich odwiedziny. Uwielbiany przez młodzież, bez zastrzeżeń kochany i szanowany przez przyjaciół, kolegów i przełożonych, Antoni Chudziński swoją psychiką wyrównaną a silną, swoim głębokim umysłem, gorącym sercem dla wszystkiego co dobre, sprawiedliwe, piękne, swoją rozległą wiedzą i swoim nigdy nie tajonym polskim patriotyzmem czynnym, słowem swojemi walorami obywatelskimi, reprezentował wśród swoich najdodatniejsze cechy duchowej kultury rodzimej, a głęboki szacunek budził dla niej wśród obcych. Zgasł dnia 18 marca 1907 z filozoficzną równowagą ducha i oddaniem się woli Boskiej na skutek cierpienia, wyniesionego z trudów wojny.

\*) W poważnem dziele prof. Konecznego „Polska w kulturze powszechnej“, wydanem zbiorowemi siłami kilkudziesięciu uczonych, prof. uniwersytetu poznańskiego Sajdak w rozprawie: „Filologja klasyczna w Polsce“ wspomina zaszczytnie prof. Chudzińskiego, stawiając go w jednym rzędzie z mężami tej miary, jak Zieliński, Klinge, Cybulski.

## Wydane pisma Antoniego Chudzińskiego

polskie (i łacińskie).

1. Z Wrocławia do Kruszwicy. Podróż piesza z opisem kraju i ludzi. (Zaginęło)
2. Ubi et quo tempore ortus sit hymnus Homeri VII in Dyonisum. Dodatek naukowy do programu gimnazjalnego. Wielkanoc 1886. Stron 10 dużego formatu, w drukarni Fuhricha w Brodnicy.
3. „Thanatos” czyli śmierć i życie pośmiertne u dawnych Greków. Studium mitologiczno-archeologiczne, Odbitka z „Muzeum”. Lwów 1886. Stron 76.
4. a) Kwestja polska w Prusiech. b) Nasza polityka. (Broszury) 1891.
5. Z wędrówek po ziemi chełmińsko-michałowskiej. Wędrowiec nr. 16—41. „Warszawa” 1901 Romuald Łazęga.
6. Brodnica między r. 1819 a 63. Szkic kulturalno-historyczny według opowiadania żyjącego jeszcze świadka. Spisał Romuald Łazęga. V. rocznik Tow. Nauk. w Toruniu 1898. Stron 48.
7. Z odłamu naszej ziemi przez Romualda Łazęgę. (Rok?)
8. Brodnica w XVIII. wieku. Napisał prof. A. Chudziński. Warszawa 1903. „Wisła” — Rocznic XV — Stron 58.
9. Prusy zachodnie. Szkic. Biblioteka Warszawska. Rok 66, 1906. tom III. zeszyt 3. Dodatek „Praca” nr. 9. znaczony A. C. stron 24.
10. Powiat brodnicki w świetle najnowszych badań „Wisła”, tom XV. Zeszyt I. 1901, 21 stron, 1 mapka. Napisał Romuald Łazęga.
11. Cech krawiecki w Brodnicy „Wisła” tom XI. (strona 451).
12. Starożytność w świetle najnowszych badań. „Ateneum” Warszawa tom III. zeszyt 1. (Lipiec) 1898 rok. Stron 14.
13. O przyczynach upadku cesarstwa rzymskiego. Napisał A. Chudziński, prof. gimn. w Brodnicy. Odbitka z „Muzeum” Lwów 1902. stron 24.
14. Prądy religijne w społeczeństwie rzymskiem II. III. w. po Chrystusie. „Przegląd Polski” z m. sierpnia 1905 r. Odbitka, stron 38.
15. „Ignas”. Nowela na tle prawdziwego zdarzenia z czasów rugów Bismarkowskich. „Ateneum” Warszawa r. 1889. Stron 42. Przedruk w dodatku literackim „Czytelnia Pielgrzyma”, zeszyty 32 do 34 r. 1927.
16. Ludność polska ziemi chełmińsko-michałowskiej podług spisu ludności z 1. 12. 1895 „Wisła” Warszawa Tom XIV. zeszyt 5. — 1900 — stron 52.
17. Szkoły wyższe w Niemczech po reformie 1901 r. — Biblioteka Warszawska, tom IV. zesz. 2. w dodatku p. t. „Praca” nr. 7-my. 1905 r. stron 46.
18. Szkoły wyższe w Prusiech i reforma ich z r. 1901. „Muzeum” rocznik XIX. zeszyty 1 i 2. 1903.
19. Gimnazja reformowane frankfurckiego systemu w Prusiech. „Muzeum” rocznik XXI. zeszyt 4. 1905.
20. Praktyczna gramatyka (języka polskiego). Gramatyka - pisownia na 3 kursa podzielone. (Wyszedł tylko jeden kurs) Nakładem autora. Drukowany u Wojciechowskiego w Brodnicy n/Drw.

## W języku niemieckim:

21. Gymnasiale Bildung und sittliche Erziehung der Jugend - von Alethagoras, Gymnasiallehrer Braunschweig, Verlag Otto Salle, 1894. Stron 50.
22. Unser Gymnasialunterricht. Bekenntnisse von Alethagoras, — Gymnasiallehrer. II umgearbeitete Auflage, tamże 1894. Stron 52.
23. Staatseinrichtungen des römischen Kaiserreiches in gemeinfasslicher Darstellung. Gymnasial Bibliothek Heft 39. Verlag C. Bertelsmann, Gütersloh 1905. Stron 176.

24. Tod und Totenkultus bei den alten Griechen. tamże 1907. Gymnasial Bibliothek Heft 40 — stron 83.
25. Tabellarische Uebersicht über das Wachstum der Bevölkerung des Regierungsbezirkes Marienwerder in den Jahren 1867. bis 85 von A. Chudziński, Wissenschaftliche Beilage zum XVI. Jahresbericht des Kgl. Gymnasiums zu Strasburg Wpr. über das Schuljahr 1889/90. Stron 42.
26. Das Zuviel, ein Grandübel unserer gymnasialen Bildung (Pädagogisches Archiv. 38 Jahrgang 1896 nr. 10. — stron 30.

W języku rosyjskim:

27. Istorja wisszich szkół w Prussji. Ukazało się w moskiewskim czasopiśmie „Wiestnik Wospitanta“ Moskwa, Kusznerew 1900 — str. 19.
28. Srednija uczebnyja zawiedeniya w Prussji posle reformy z 1872 goda. W petersburskiem czasopiśmie „Obrazowanie“.

Pozatem zaginęły po przesłaniu do redakcyj manuskrypty „Przejście wojsk polskich przez granicę pruską przy Brodnicy w r. 1831“, przesłany do redakcji „Przeglądu Polskiego“ w Krakowie, i „Rzym w epoce Iridiona. Studium historyczne“. Dalej pozostały w manuskryptach rzeczy niedrukowane.

**Stanisław Helsztyński.**

## Ucieczka Przybyszewskiego do Gostynia w r. 1919.

Nawał i szybki bieg wypadków w pierwszych dniach i miesiącach zmartwychwstałej Rzeczypospolitej sprawił, że miasto nasze nie przejęło się do głębi i niebardzo nawet zdawało sobie sprawę z faktu, który w innym czasie stanowiłby w partykularzu nielada sensację. W początkach r. 1919 zjawiał się mianowicie w Gostyniu Stanisław Przybyszewski, autor „Mocnego człowieka“, były kierownik „Życia“ i „Zdroju“, pisarz, który swego czasu trząsł opinią publiczną w Polsce.

Poeta przybył incognito. Zajechał do ówczesnego lekarza powiatowego, dr. Józefa Górskiego, z którym łączyła go przyjaźń z czasów gimnazjalnych w Wągrówcu. W r. 1884 odwiedził go Przybyszewski w Krobi i przebywał u pp. Żmudzińskich, był przelotnie w Gostyniu. W r. 1919 obrał dom przyjaciela za miejsce schronienia przed żoną Jadwigą, która nie godziła się na wprowadzenie w dom swój nieślubnej córki Stanisława, Stanisławy, córki Anieli Pająkównej. Rozdrażnienie obojga małżonków doszło widocznie do wysokiego stopnia, jeżeli pisarz osądził, że nie zostaje mu nic, prócz chwilowego opuszczenia żony w Poznaniu.

Bawiącego w Gostyniu pisarza podejmował prywatnie obok dr. Górskiego ówczesny starosta gostyński, p. radca W. Dabiński. Przybyszewski unikał towarzystwa, pragnął

spokoju. P. Dabiński chcąc rozproszyć jego zdenerwowanie i sprowadzić myśli poety na inne tory, zaproponował mu przejażdżkę po mieście i okolicy. Zwiedzono Strzelnicę i kilka partji krajobrazu poza miastem. Wyjazdy te wpłynęły kojąco na rozstrojonego nerwowo pisarza.

Spokój trwał jednak niedługo. W przeciągu dwóch, trzech dni żona poety dowiedziała się o miejscu jego pobytu, przyjechała do Gostynia i zabrała niefortunnego uciekiniera z powrotem do Poznania.

Przechował się w posiadaniu p. A. Pohoskiej, siostry p. Jadwigi Przybyszewskiej list z owych burzliwych dni, pisany przez Przybyszewskiego, w czasie ucieczki, w Kościanie czy Lesznie, w każdym razie w małej mieścinie, w której utkwiał, bo połączenia nie znalazł. Ten brak połączeń jakie to charakterystyczne dla owych dni!

Z objaśnień podaję nazwisko p. Dziabaszewskiego, przytoczone w skrócie, oraz siostry, p. Pohoskiej, która powiadomiona została o tych własnowolnych gostyńskich rekolleksjach znakomitego pisarza. Dodać należy, że w pierwszym okresie powtórnego pobytu w Polsce wróciła równowaga i harmonja między małżonków Przybyszewskich, trwając aż do zgonu, prawie równoczesnego u obojga w r. 1927.

#### Tekst listu.

List ten posyłam przez konduktora wracającego do Poznania pociągu na ręce P. Dziab, któremu nie podaję adresu narazie, by go nie zmuszać do kłamstw i wybiegów. Piszę Ci z małej mieściny, w której utkwilem, bom połączenia nie znalazł. Raz jeszcze Ci gorąco dziękuję, żeś tak spokojnie całą rzecz wzięła, jestem Ci za to tysiąckroć wdzięczniejszy, aniżeli za wszystko, coś dla mnie dotychczas zrobiła. Bo ratowanie od śmierci było dla mnie tylko zgubą — ale tu w tej istotnej sprawie postąpiłaś istotnie w najwyższym stopniu po ludzku. Jestem mimo to, że jest godzina 9 wieczór całkiem trzeźwy i już teraz spokojny, a byłem tak straszliwie rozstrzęsiony, że myślałem, iż koniec nadchodzi. Więc sprawa przedstawia się tak: O jakimś porzucaniu Ciebie — to śmieszna głupota i o tem nic nie mówię. Chodzi mi o dwa miesiące czasu najwyżej, bym mógł całą tę rozpaczłą sprawę załatwić. Córka twierdzi, że na kolanach się czołgać będzie przed Tobą, proch z nóg twych zcałowywać, bylebyś jej tylko pozwoliła w mojem pobliżu pozostać — dla Ciebie i dla mnie to niemożliwe — o tem aż nadto dobrze wiemy. Jako nieślubne dziecko i na jej nieszczęście

dziecko o wysokim wykształceniu znalazła się w wolnej i niepodległej Polsce w gorszym położeniu od Żyda, tem więcej że wuj jej, u którego miała smutny przytułek, sam jest nędzarzem, galicyjski urzędnik, obarczony dużą rodziną. Ale o tem się rozpisywać nie będę. Całą powagą mego nazwiska teraz dziecko otoczę, wystaram się jej o dobre stanowisko, a jest w stanie i z największą ochotą będzie zarabiać na swoje życie — jednego fenyga nie będzie mnie kosztowało. Teraz co do nas. Nic, absolutnie nic się nie zmieniło, prócz jednej rzeczy, że Polski nie opuszczam, bo teraz dopiero widzę, że tylko i jedynie w Polsce ostać się mogę. Ze względu na Ciebie w Poznaniu nie zostanę, więc teraz się rozejrzę, dokąd się udam. Domu naszego którego mi straszliwie żal, nie tykam bo to przedewszystkiem dom Twój, a w rzeczywistości dom Twój. Mówiłaś Dziab. że pojedziesz do siostry — bardzo dobrze, to pięć razy taniej, aniżeli przeprowadzka do Gdańska — na moją zgubę. Napisałem list do Twojej siostry, w której jej wszystko uczciwie i szczerze napisałem, więc wie że Cię nie porzucam, a znając Cię, lękam się że tak w rozdrażnieniu sprawę przedstawiś.

Odemnie będziesz bardzo często wieści odbierała — nie będziesz tylko wiedziała, gdzie jestem, bo ja teraz potrzebuję dużo spokoju, bo moje serce poważnie chore — spokój je tylko uleczy — tak mi Wierusz powiedział.

Jestem teraz o Ciebie spokojny — na razie rozporządzam dostatecznymi środkami — te niemieckie marki zmień natychmiast a za miesiąc przyślę Ci znowu kilka tysięcy marek, ale już wtedy na niezadługi prawdopodobnie przyjazd do mnie, o ile się w Polsce zostać zechcesz.

A społeczeństwo? Kpiny — nie pytałem się o nie, gdy o całkiem inne sprawy chodziło, jak i o dziecko i najistotniejszy obowiązek wobec niego, to mi nie zaszkodzi. Zresztą głupia rzecz o tem gadać, bo to mi dalibóg w zarobkowaniu nie zaszkodzi — a teraz usilnie wierzę, że wreszcie dokonasz w sobie obrachunku z społeczeństwem i zobaczysz, jakie to marne i niskie. O dzieci Ci chodzi? Gdybym Cię porzucił — sprawa możeby się inaczej przedstawiała, ale ja Cię nie porzucam i tu klęę się na istotnie wielką rzecz we mnie — na moją matkę, że ani przez głowę nie przechodzi Cię porzucać, jak się tylko uspokoimy — wracamy do siebie.

Jeżeli będziesz przedstawiać rzecz tak, że ja Cię porzuciłem — a znając Cię lękam się, że będziesz chciała tak

rzecz przedstawić, będę zmuszony tych ludzi, którzyby taką wieść rozsiewać chcieli, pociągnąć do sądowej odpowiedzialności.

Rodzinę Twą i Kasprowicza uprzedzam, że Cię nie porzucam, że myśl taka mogłaby jedynie albo w złym, albo w ciężkim chorym mózgu powstać.

Wiesz, jak ciężko to wszystko musisz przecierpieć — a fatalna, że w tym wypadku nie byłoby przy spokojnem rozważeniu sprawy nic do cierpienia, przynajmniej względnie mało, ale to już trudno. A teraz całuję Ci ręce i nogi, przebaczyć mi nie masz co, bo wina moja leży dwadzieścia lat wstecz, tylko błagam o zrozumienie.

Twój duszą i sercem oddany Ci

Stach.

Z listem do Kaspr. powstrzymam się, dopóki nie będziesz o tem mówiła, że Cię porzuciłem.

---

**Leon Nowak.**

## Pudliszki w dobie wskrzeszenia Państwa Polskiego.

Moment wskrzeszenia Państwa Polskiego to poryw całego narodu celem zrzucenia z siebie hańby niewoli; to wielki, spontaniczny wysiłek gorącego patriotyzmu ludzi wszystkich stanów; to bohaterstwo najszlachetniejsze gorących serc synów wsi i miast... Stuletnia przeszła niewola nie zabiła, bo zabić nie mogła, ducha narodu. Gdy przyszła godzina dziejowa — na apel Ojczyzny stanęła cała Polska, a potężny głos dzwonu dziejowego posłyszały najzapadłejsze nawet zakątki naszego kraju. Oczywiście jest tedy, że i nasze Pudliszki stanęły na zew odradzającego się Państwa Polskiego. Dziś po latach, gdy dawno już zamilkły złowrogie głosy armat, a łzy sierot, wdów, matek obeschły — należy wspomnieć te czasy, by czcياً największą uczcić pamięć tych, co nie wahali się życia oddać w ofierze Ojczyźnie, a przynajmniej nie szczędzili Jej krwi własnej.

Pudliszki mają swoją piękną kartę w tych czasach. Jako przyczynek do całokształtu zmagania o wolność podaję wycinek z miejscowych kronik z tych czasów, który nie obejmuje bynajmniej całości zagadnień w tej sprawie na naszym odcinku. Powrócimy do nich na innem miejscu. W kronice czytamy:

„...wojna światowa zakończyła się klęską niemiecką. Ludność tutejsza, syta czasów wojennych, zachowała się zrazu bardzo spokojnie, wierząc, że Niemcy sami zmieniają swe dawniejsze zapatrywania względem Polaków. Niestety, butny Niemiec nie myślał o żadnych zmianach praktykowanych dotąd ustaw antypolskich. W początku stycznia 1919 Rada powiatowa zawiesiła więc wszystkich kierowników na urzędach państwowych, albo dodawała im polskich kontrolerów, a w dniu 3. stycznia ogłosiła przynależność powiatu gostyńskiego do państwa polskiego. Dwa dni potem odbyło się zebranie w szkole tutejszej gmin Pudliszek i Kokoszek celem założenia Rady i Straży ludowej na obie gminy. Opis tego zebrania brzmi jak następuje:

„Działo się w Pudliszkach dnia 5. I. 1919. Rada włościańska i robotnicza (Bauern u. Arbeiterrat) została w dniu dzisiejszym rozwiązana. Natomiast wybrano dla gminy Pudliszek i Kokoszek spólną Radę ludową i Straż ludową, jako rząd polski dla obu wyznaczonych gmin. Zostali wybrani poniżej wymienieni członkowie, których jednogłośnie wybrano i którzy zobowiązują się ten urząd przyjąć i sprawować. W skład Rady ludowej i Straży ludowej wchodzi następujący członkowie:

1. Feliks Kaczmarek jako przewodniczący i sekretarz,
2. Maciej Smektała, jego zastępca,
3. Ludwik Jakubiak, naczelnik,
4. Wawrzyn Naskręt,
5. Wojciech Pazoła,
6. Franciszek Kulczak,
7. Mikołaj Walczak,
8. Jan Kubeczka,
9. Ignacy Wenderski,
10. Stanisław Adamczak,
11. Jan Klonowski,
12. Jan Przybył,
13. Józef Maćkowiak.

„Oдноśny protokół został przeczytany i przez obie gminy przyjęty i podpisany. (Następują podpisy: F. Kaczmarek, K. Smektała, W. Pazoła, W. Naskręt, W. Jankowski, Szy. Jakubiak, J. Maćkowiak, A. Szwarczyński, L. Jakubiak, W. Wenderski, J. Maćkowiak, P. Zygmunt, F. Kulczak, J. Sarbinowski, J. Michałowicz).

„Śmiała i odważna decyzja Rady Powiatowej, ogłaszająca niezależność powiatu od państwa niemieckiego zaskoczyła narazie Niemców. Ci jednakowoż nie dali za wygrane, zaczęli gromadzić wojska

ochotnicze, tak zwane „Grencszucy - heimatszucy“ — aby odbić stracone powiaty. Znaleźli jednak Polaków w pogotowiu. Młodzież tutejsza na wezwanie stanęła jak jeden mąż, aby bronić polskiej ziemi. Byli pomiędzy nimi tacy, którzy już 4 lata wojowali; pomimo to chwycili za oręż, aby bronić własnych siedzib przed drapieżnym Niemcem. Ku uczczeniu ich pamięci, wymieniam poniżej ich nazwiska:

Jankowski Walenty z Pudliszek<sup>1)</sup>, Borowczyk Antoni, Borowczyk Michał, Pazoła Franciszek, Adamczak Stanisław, Maćkowiak Idzi, Wenderski Walenty, Bujakiewicz Józef, Cieślak Idzi z Kokoszek, Walczak Michał z Pudliszek, Wenderski Jan, Wojciechowski Wojciech, Wenderski Stanisław, Wenderski Jan, Günter Bronisław, Nowak Józef, Dopierała Antoni z Kokoszek, Wojciech Józef, Gała Franciszek, Jakubiak Józef, Wenderski Franciszek, Wenderski Stanisław, Kubeczka Jan.

„Gdy zaś w następnych miesiącach poczęło się tworzyć regularne wojsko polskie, i gdy się pojawiły odezwy, wzywające ochotników do szeregów polskich, gmina Pudliszki wysyła ochotnie swych synów i to:

„Glura Walenty, Hądzlik Jan, Fórmanowski Franciszek, Nowacki Franciszek (poległ), Paszkowiak Franciszek, Szyszka Józef i Szyszka Wojciech; wszystko to młodzieniaszki, którzy dopiero kończą 18 wiek życia, a ostatni dopiero 17 lat. Także ze starszych poszło do szeregów kilku i to: Zygmunt Tomasz, 44 lata, Grzelczak Stanisław 36 lat, Nowak Mikołaj 32 lata, Bartkowiak Stefan 38 lat. Kto pozostał więc w domu? Starcy i niezdolni do noszenia broni, ale i ci byli jeszcze czynni, bo pełnili dniem i nocą służbę strażniczą w miejscu, bo zbyt blisko frontu żyliśmy, aby nie czuwać nad bezpieczeństwem naszych gniazd. Jedna z ubikacyj szkolnych służyła za strażnicę. (K.)“<sup>2)</sup>

Jak więc widzimy z powyższego — historia powstania wielkopolskiego, historia tworzenia się wojska polskiego i obrony granic powstającego do życia Państwa naszego — to także historia Pudliszek, historia zmagania się szlachełnych

<sup>1)</sup> Do wymienienia innej miejscowości — wszyscy następni z tej samej miejscowości.

<sup>2)</sup> Kaczmarek, ówczesny kierownik szkoły w Pudliszkach.

ich synów, historia jednej z tysięcy kartek złotymi literami wypisanych, której na imię Wolna, Najjaśniejsza Rzeczpospolita. Nie zawahali się mieszkańcy Pudliszek stanąć na dziejowy apel. Młodzieniaszkowie i w sile wieku mężowie, pozostawiający w domach rodziny... Szli ofiarnie spełnić swą powinność realnym czynem, niepomni na przelanie krwi, na złożenie w służbie dla Ojczyzny tego, co człowiek tu posiada najdroższego — życia... Jakżeż chlubnie ozdobi naszą kartkę historii Pudliszek purpura krwi ś. p. Nowackiego Franciszka, który poległ w obronie Ojczyzny...

Pudliszki, w styczniu 1935 r.

**Wł. Stachowski.**

## Obrazki z XVIII wieku.

### **X. Nieco o piwowarach gostyńskich.**

W dawniejszych czasach piwo odgrywało znacznie większą rolę w życiu codziennym, aniżeli dzisiaj. Nie obyła się bez niego żadna uroczystość rodzinna, żadna sesja cechowa, żaden wybór urzędów miejskich. Nie dość tego, piwo stało się z biegiem czasu środkiem płatniczym czy to za wykonane prace czy też jako kara za przewinienia braci cechowych. Również przewidywały statuty cechowe opłaty we formie piwa przy przyjęciu ucznia, wyzwoleniu czeladnika i wpisanie się mistrza do cechu.

Nic zatem dziwnego, że warzono piwo po wszystkich prawie domach, naturalnie tylko na własną potrzebę. Na sprzedaż, w większych ilościach, wykonywali to piwowarzy, którzy w całym szeregu miast zrzeszeni byli razem z słodownikami w cechach.

W Gostyniu cechu piwowarskiego nie było, mimo że liczba piwowarów zawsze była dość znaczna. Czemu to przypisać, nie wiem.

Nigdy też nie czyta się w księgach miejskich o zatar-gach na tle konkurencyjnym pomiędzy słodownikami lub piwowarami. Jedynie w r. 1747 przyszło do nieporozumienia pomiędzy władzą miejską a piwowarami, czego powodem stało się wprowadzenie t. zw. warzenia kolejnego, urządzenia istniejącego po innych miastach, jak np. w Grodzisku, gdzie piwowarstwo stało na bardzo wysokim poziomie.

W Gostyniu zarządził kolejne warzenie, jak wynika z niżej przytoczonego z ksiąg miejskich protokołu, wójt ówczesny Jakób Raszewski, chcąc widocznie w ten sposób zaprowadzić pewien porządek w fabrykacji piwa. Przeciw temu zarządzeniu zbuntowali się jednak piwowarzy i wnieśli sprzeciw do urzędu burmistrzowskiego. Z rozprawy przed tym urzędem dowiadujemy się, że w owym roku byli w Gostyniu piwowarzy: Szymon Janiszewski, król (kurkowy), Wojciech Zelmanowicz, Stefan Ciążyński, Ignacy Tyrowicz, Wojciech Czapracki, Franciszek Rzański, Karol Smielkiewicz, Jan Bukosczyk, Jan Niklewicz, Ignacy Kalinowski i Andrzej Włościejewski. Oświadczyli oni przed urzędem burmistrzowskim, „jako nullatenus na robienie kolejną piwa zezwolić nie chcieli, tylko aby jako od dawności czasów bywało, tak też i teraz ten porządek chcą obserwować. Pytali się ciż piwowarowie, ktoby był przyczyną tego wynalazku nowego, i kto się o to starał, czy urząd czy też kto inny. Na to urząd odpowiada, że o tem ani wie ani się o to starał. Ciż sami superius scripti twierdzili, że musi być taki, który się o to starał. Na to p. Czapracki respondit, że znajdzie się taki „który kazał posłać po p. Maslonkiewicza, et statim subiunxit, że pan wójt był przyczyną tego wynalazku robienia kolejną piwa. Gdzie przyszedłszy p. Maslonkiewicz wraz z p. Czaprackim palam publice sławetnemu wójtowi wymówili, że on jest przyczyną nie kto inszy, także i to dodali, że p. wójt wniósł i miał proponować przed Wielmożnym JMcią P. Łowczym Dobrodziejem\*), aby od beczki po złotemu płacili panowie piwowarowie. Gdzie przy konkluzji po przeczytanej dyspozycji pytał się urząd, co z tem czynić. Na to unamini voce ciż piwowarowie wydali sentencję, aby, kto tego narobił, niechże się o to stara, aby było dobrze.“.

A że „piwa tego nawarzył“ wójt, nietrudno było burmistrzowi wybrnąć z przykrej tej sytuacji, kierując sprawę natychmiast na ręce wójta. Jak ten zaś wybrnął z zatargu z piwowarami, nie wiemy, gdyż księgi miejskie o tem milczą, przypuszczalnie jednak piwowarów zmuszono do kolejnego warzenia piwa. Świadczy o tem zachowana z r. 1763 uchwała magistratu i ławy wójtowskiej, która stanowi, aby burmistrz i rada, wójt i król tarczowy wzgl. okupiciel królestwa mieli nieograniczone prawo warzenia piwa, natomiast aby piwo-

\*) Mowa tu o Karolu Rędziejowskim Łoyko, łowczym orszańskim, dzierżawcy połowy Gostynia.

warzy podług „katalogicznego rejestru“ kolejno po czterech, czyli po dwóch z każdej części Gostynia piwo robili. Widocznie wzór innych miast podziałał i na nasze miasto, wprowadzając pewną reglementację w tym rzemiośle.

### **XI. Monopol rzeźników na sprzedaż świec.**

W wypadkach, w których cechy występowały razem, na pierwszym miejscu kroczył zawsze cech rzeźników. Cechmistrze jego też zawsze jako pierwsi wymieniani są przy wyborze magistratu i ławy wójtowskiej, co świadczy, że cech ten jest najstarszym w Gostyniu. Potwierdzają to zresztą i dokumenty, częściowo zaginione. Wiemy naprzykład, że rzeźnikom gostyńskim nadał przywilej już w r. 1436 ówczesny dziedzic Gostynia Bartosz Wezenburg, a najstarsza wiadomość o rzeźnikach pochodzi z r. 1305, kiedy to ówczesny wójt sprzedał jatkę rzeźniczą pewnemu mieszczaninowi.

Wspomniany wyżej dokument z r. 1436 niestety zaginął, cech sam poza jedną starą książką protokularną, rozpoczynającą się z r. 1771, żadnych papierów nie posiada, to też trudno dzisiaj odtworzyć historję tego cechu. Wobec takiego braku wszelkich dokumentów każdy, choćby najdrobniejszy szczegół, dotyczący tego rzemiosła, jest tem cenniejszy, poświęćmy też choć parę słów monopolowi, jaki cech rzeźniczy miał na sprzedaż świec. O przywileju tym znalazło się nieco bliższych szczegółów w księdze burmistrzowskiej pod r. 1738.

Otóż dnia 5 maja tegoż roku zapisano następujący protokół:

„My Tomasz Radowski, burmistrz, Kazimierz Jędrzejewski, Samuel Schultz, Malcher Hasiński, radni mieszczenie gostyńscy, zeznajemy teraz i napotem komu wiedzieć będzie należało będącym: Iż za pokazaniem nam prawa od Jaśnie Wielmożnych Ichmościów Dziedziców miasta Gostynia jako niegdy Ici Pana Filipa Konarzewskiego, Franciszka z Bnina Radzewskiego, podkomorzego poznańskiego, jeszcze nam z łaski Boskiej teraz łaskawie panującego, de data diei 16 Junii anni 1700 spisanego, podpisem Ichmościów wspomnianych i wyrażeniem herbowych pieczęci stwierdzonego et testimoniis Ichmościów Jana Kazimierza Miaskowskiego, Władysława Porwińskiego, podkoniuszego koronnego, nanczas dzierżawców miasta Gostynia, przez podpisanie imion swoich przy wyrażeniu także herbowych pieczęci podpartego, nadanego zaś Bractwu Rzeźniczemu miasta Gostynia, aby żaden niebędący w tym bractwie nie ważył się

świec przywoźnych ani roboty swojej, jakoli też mięsa warzonego czy pieczonego (któreby nie było kupione od rzeźników gostyńskich) przedawać. Gdzieże tych punktów nieobserwancja zagościła się w Gostyniu cum praeiudicio et damno pomienionego bractwa, więc, aby zniesiona była, et soli ipsi contubernio ut incumbat sprzedaż tych na usilną rekwizycję panów rzeźników, przy prawie swoim stawających, kazaliśmy to przez publikację każdemu donieść, oraz et transgressores ustawy tej jakie karanie czeka oznajmić każdemu, ceteraque contenta eius privilegii, in palam deferre et in continent opatrzny Wawrzyniec Walewicz, ministerialis civitatensis iuratus ad acta consularia gostinensia personaliter veniens recognovit se publicationem in cornibus fori gostinensis (żeby świec żadnych w mieście Gostyniu oprócz samym panom rzeźnikom gostyńskim i mięsa warzonego czy pieczonego, któreby nie było kupione od rzeźników gostyńskich, nie było wolno nikomu przedawać) expedivisse (?) ktoby się ważył w kontr czynić, jak im to wolno zabierać będzie do szpitala i penować tych ustawą od Ichmościów podpisaną notitiae omnium detulisse debiteque notificasse et ad publicationem horum neminem sibi adversantem audivisse et reperisse. De quo praesens relatio in rei fidei maiorem actis ad inscribendam (prout est inscripta)... praesentibus.“

Jak z powyższego wynika, rzeźnicy mieli wyłączne prawo przerabiania łożu na świece i ich sprzedaży i prawa tego pilnie bronili przed niepowołaną konkurencją.

## XII. Staropolska gościnność.

Polska gościnność jest przysłowiowa. Wiemy, że od najdawniejszych czasów Polacy zawsze gościowi byli radzi i częstowali go, czem chata bogata. To też prawie niezrozumiały jest fakt, że ktoś przemocą prawie wciąga do siebie gościa, raczy go, częstuje, a potem dla błahej przyczyny gościa swego katuje. A jednak wypadek taki zdarzył się w r. 1741, a zdarzył on się mieszczaninowi gostyńskiemu sławetnemu Wojciechowi Surze, mistrzowi młynarskiemu, niegościnnym zaś obywatelem okazał się sławetny Tomasz Kaczkowicz, mistrz kunsztu bednarskiego.

Posłuchajmy, jak aferę tę opowiada w urzędzie wójtowskim sam poszkodowany Wojciech Sura, „ciężkim i nieznośnym żalem uciążony“. Otóż „w dzień niedzielny nie-

dawno zaszły, będąc proszony przez sławetnego Tomasza Kaczkowicza w dom swój na ucztę albo traktament, ten gdy mu się wymówił niesposobnością czasu, potykają się drugi raz z sobą w dzień wtorkowy, tenże pomieniony Sura wymawia się podobnym wyżej sposobem, lecz obowiązany łagodnemi słowy, aby, gdy sobie czas upatrzy upodobany wolny tedy, aby poufale przybył. Któremu otwartem sercem deklarował świadczyć, coby do gustu jego przypadło. Którą przyjaźnią zniewolony, przybywa dnia dzisiejszego w dom pana Kaczkowicza, którego na łóżku zastaje spoczywającego jeszcze. Gdzie po miłych rozmowach z sobą odszedł do kościoła Wojciech Sura, lecz, proszony będąc przez Kaczkowicza, przybywa napowrót wysłuchawszy mszy św. Tam za przybyciem częstowany będąc wódką, znał się na grzeczności Sura pomieniony, gdy dał szostak bity na wódkę, przy której nakrywszy stół p. Kaczkowicz dał kiskę wieprzową i sztukę mięsa w rosole i co też więcej w domu znaleźć się przydało. Tamże proszony, aby jadł, lecz się z prośbą wymawiał wspomniony często Wojciech Sura, że jeść mu niepodobno, gdyż wódkę pił. Tylko, dawszy na pół garnca piwa, napił się i tak podziękowawszy p. Kaczkowiczowi za tę przyjaźń, którą dla niego świadczył, tak ukontentowanym, jakby jadł, oświadczył się. Lecz p. Kaczkowicz rozgniewany, że gość proszony wzgardził jego porcją, jakoby gdy nie jadł, zastąpiwszy ode drzwi kijem uderzy raz, drugi i trzeci, aż mu się strzaskał. Tam gdy poszedł inszego szukać, Sura pomieniony uszedł. Który, przybywszy przed urząd pomieniony, prezentował razy od tegoż ubicia, na ręce lewej razy dwa od dłoni ku łokciowi zbite, zasiniałe, trzeci także bardzo spuchły i zasiniały między temi. Które razy w akta niniejsze ku zapisaniu podawszy, oświadczył, że tego sądownie się upomni, pamiętne zapłaciwszy, jakoż oświadcza i zapisuje.“

Ponieważ sprawa ta w księgach się nie powtarza, widocznie znalazła polubowe, pozasądowe załatwienie.

---

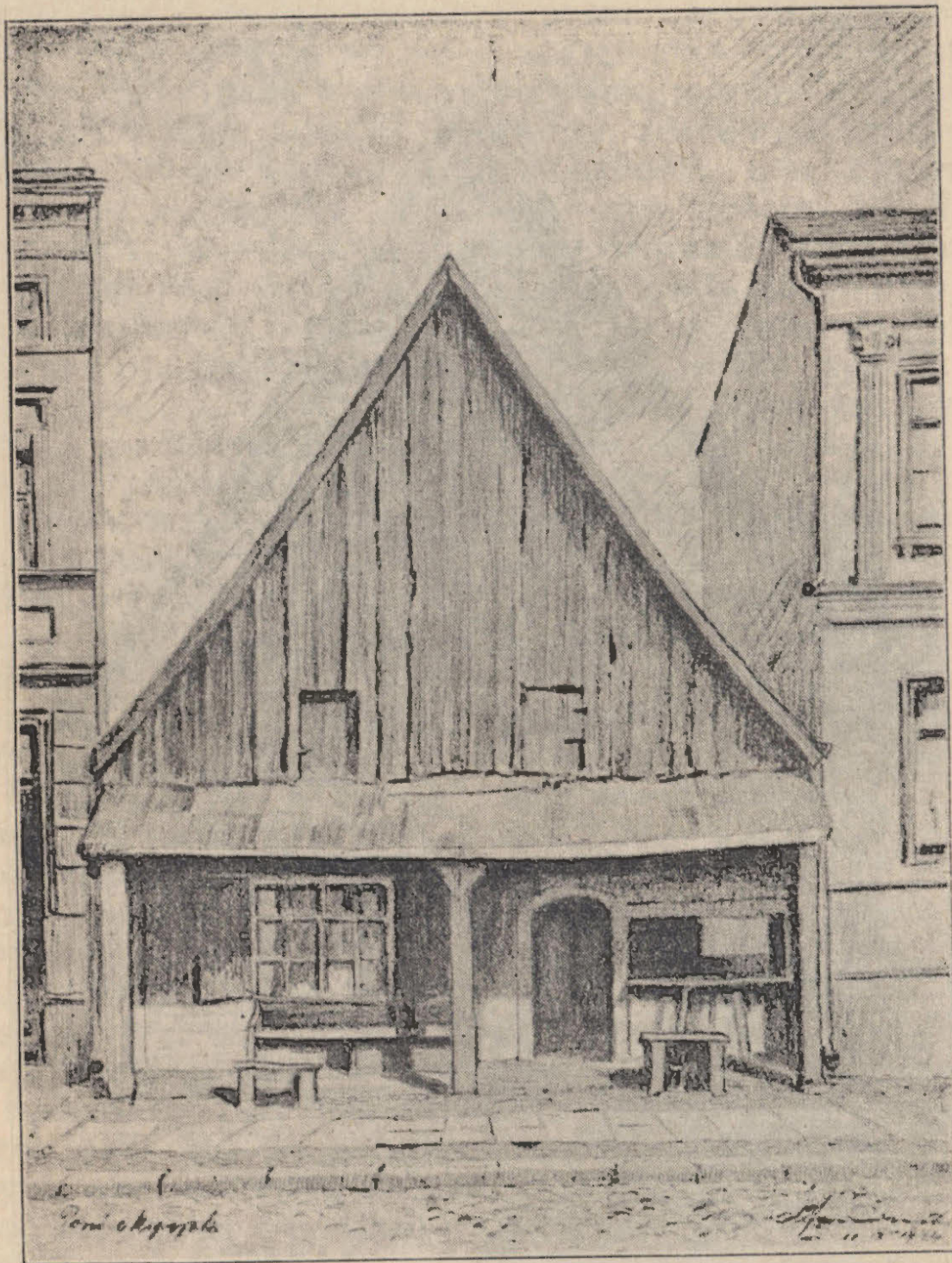
Wydaje Polskie Tow. Kultury i Sztuki im. Al. hr. Fredry (Fredreum) w Gostyniu  
Redaktor: Wł. Stachowski.

---

Administracja: Księgarnia Wł. Stachowskiego w Gostyniu. — Cena 50 gr  
Odbito w Drukarni Spółkowej w Kościanie.



Widok domu z podcieniem w Poniecu od podwórza.  
(rys. Karol Prausmüller).



Widok domu z podcieniem w Poniecu od frontu.  
(rys. Karol Prausmüller).